

**Katarzyna Czajka-  
-Kominiarczuk**  
Popkultura  
w pułapce nostalgii

**Andrzej Friszke**  
1986–1989: jak PZPR  
chciała stworzyć  
niby-opozycję

**Renata Siuda-Ambroziak**  
Santa Dica, ludowa  
święta z brazylijskich  
peryferii

**zima 2025 4 [702]**

WIARA KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

# WIĘZ

## **Polskie ćwiczenia z wieloetniczności**

Ukraina–Polska: spotkanie  
dwóch traumalandów

## **Gdy episkopat zawodzi**

Wymieńmy biskupów,  
a problem zniknie?

## **Po co instytucje kultury?**

„Dla dobra sztuki”. Anatomia  
przemocy w kulturze



Indeks 381489  
Cena 35,90 zł  
[w tym 8% VAT]

## Drodzy Państwo!

Edukację w szkole podstawowej zakończyłem z mocnym przekonaniem o słuszności modelu „jedno państwo – jeden naród”. Tak mnie uczono w – pozornie internacjonalistycznej – komunistycznej Polsce. O paradoksie, działo się to w mieście, którego ponad połowę obywateli stanowili Żydzi (wymordowani raptem 25 lat wcześniej) – a ja nic o tym nie wiedziałem.

Dopiero dzięki późniejszym doświadczeniom, spotkaniom i edukacji stopniowo odkrywałem, że w polskiej historii normą była wielość i różnorodność, a wyjątek stanowi narodowy i wyznaniowy monolit, który powstał po 1945 r. To wtedy – na skutek zagłady Żydów, zmiany granic, przesiedleń ludności oraz migracji – Polska stała się krajem etnicznie niemal jednolitym i prawie homogenicznym religijnie. A jej młodych mieszkańców formowano – jak mnie – w przekonaniu, że owa homogeniczność to stan właściwy i pożądany.

Obecnie Polska wróciła do wieloetniczności. Znowu mamy do czynienia z Rzeczpospolitą nie jednego tylko narodu. Tyle że – jak trafnie pisze Karol Grabias na łamach zimowego numeru kwartalnika „Więź” – wieloetniczność sama się nie ułoży. Model liberalnej integracji przybyszów to w tej sytuacji za mało. Zbyt łatwo lekceważy on wzajemne traumy – a bliskie sąsiedztwo Polaków i Ukraińców to przecież spotkanie dwóch traumalandów (polecam rozmowę na ten temat z prof. Michałem Bilewiczem).

Mając takie zasoby kulturowe, jak polskość jagiellońska i silny wpływ chrześcijaństwa na tożsamość narodową, Polska wydaje się wymarzoną miejscem na ćwiczenia z wieloetniczności. Trudno jednak w tej kwestii o nadzieję – brakuje bowiem odważnych liderów politycznych, którzy chcieliby przekładać na realne działania myślenie o wieloetniczności jako projekcie wspólnego świata.

A jeszcze wyraźniej rzuca się w oczy brak dalekowzrocznych liderów w Kościele. O tym piszemy i dyskutujemy w bloku religijnym, ale to już wielki oddzielny temat.

Zbigniew Nosowski



# Spis treści

## zima 2025, nr 4 [702]

### 5 Podziękowania dla Przyjaciół

#### SPOŁECZEŃSTWO

---

## Polskie ćwiczenia z wieloetniczności

Polska już nie jest etniczną monokulturą jak przez ostatnie 80 lat. Spotkały się tu dwa traumalandy: polski i ukraiński. Jednak sąsiedztwo nie pogłębia automatycznie wiedzy o sobie nawzajem, wieloetniczność sama się nie ułoży. W jaki sposób uczynić z niej projekt wspólnego świata?

### 7 Polska–Ukraina: gdy spotykają się dwa traumalandy

MICHAŁ BILEWICZ W ROZMOWIE  
Z KAROLEM GRABIASEM

### 18 Obok siebie, ale osobno

Życie w Polsce oczami Ukraińców  
WŁADYSŁAW JACENKO

### 24 Wieloetniczność sama się nie ułoży

Ćwiczenie z wyobraźni politycznej  
KAROL GRABIAS

---

### 38 ŁESIA UKRAINKA *Przekleństwo Racheli. Apokryf • Córka Jęftego*

---

#### Historia

### 43 Wielka narodowa koalicja 1986–1989?

Jak PZPR chciała stworzyć niby-opozycję  
ANDRZEJ FRISZKE

### 61 „Trudno powiedzieć”

Wpływ soboru na podejście katolików w PRL do Żydów  
BOŻENA SZAYNOK

---

### 71 Trzy po trzy

Organizacja na trzy litery  
JAKUB WYGNAŃSKI

## Gdy episkopat zawodzi

W Polsce doszło do automarginalizacji głosu biskupów. Dlaczego już nie brzmi on czystym „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, lecz kunktatorskim „przeczekamy i prosimy o przeczekanie”? Jak tworzyć Kościół, gdy episkopat zawodzi? Czy zaufanie do biskupów można odbudować?

**79** **Od „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” do „Przeczekamy i prosimy o przeczekanie”**

Krótką historią Konferencji Episkopatu Polski

MONIKA BIAŁKOWSKA

**90** **Jak tworzyć Kościół, gdy episkopat zawodzi?**

DYSKUTUJĄ: S. BARBARA RADZIMIŃSKA, MARTA TITANIEC, MICHAŁ KRÓLIKOWSKI I MARCIN PRZECISZEWSKI

**102** **Wymieńmy episkopat, a problem zniknie?**

MARCIN KĘDZIERSKI

**111** **Czy zaufanie do biskupów można odbudować?**

BP ARTUR WAŻNY  
W ROZMOWIE Z TOŚKĄ SZEWCZYK

---

**121** **Opowieści z przedsionka**

Kościół uznał mnie za swoją. Ten z Instagrama  
TOŚKA SZEWCZYK

---

**127** **Jan Turnau i teoria mnożnika ekumenicznego**

ZBIGNIEW NOSOWSKI

---

**130** **Santa Dica, ludowa święta z brazylijskiego interioru**

RENATA SIUDA-AMBROZIAK

---

**Dzieci Abrahama**

**139** **Czym różni się dialog międzyreligijny kobiet od dialogu mężczyzn**

KATARZYNA KOWALSKA NDS

---

**Popołudnie wiary**

**147** **Nie obumiera tylko ta wiara, która wciąż szuka interpretacji**

MAREK SZULAKIEWICZ W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM

---

**158** **Jakotakość**

Cietrzewie profesora S.

MICHAŁ ZIOŁO OSCO

### Po co instytucje kultury?

Lokalne placówki, choćby biblioteki publiczne, coraz częściej stają się w Polsce promieniującymi ośrodkami kultury i edukacji. Do kogo adresowana jest praca instytucji kultury? Jaki jest cel ich działalności? Jak często – w imię „dobra sztuki” – dochodzi w nich do przemocy?

- 163** Instytucje kultury:  
i hity, i awangarda  
DYSKUTUJĄ DOMINIKA KASZEWSKA  
I PAWEŁ DOBROWOLSKI  
ORAZ DAMIAN JANKOWSKI
- 171** „Dla dobra sztuki”  
Anatomia przemocy w kulturze  
ALICJA MICHALSKA
- 181** Kultura w ośrodku za rogiem  
SZYMON BOJDO
- 
- 190** PRZEMYSŁAW KANTORSKI *Emilia • Pustka • Witraż*
- 
- 193** Popkultura w pułapce nostalgii  
KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK
- 
- Nad książkami**
- 200** Atak sercowy, apopleksja i szlag  
Jak dobrze przeżyć nowe życie  
ALEKSANDRA PAWLIŃSKA
- 
- 211** Galeria „Więzi”  
Jakub Stanek
- 
- 218** Na progu  
Okręt, samolot, zamek  
JERZY SOSNOWSKI

**SPOŁECZEŃSTWO**

# Polskie ćwiczenia z wielo- etniczności

Polska już nie jest etniczną monokulturą jak przez ostatnie 80 lat. Spotkały się tu dwa traumalandy: polski i ukraiński. Jednak sąsiedztwo nie pogłębia automatycznie wiedzy o sobie nawzajem, wieloetniczność sama się nie ułoży. W jaki sposób uczynić z niej projekt wspólnego świata?



# Polska–Ukraina: gdy spotykają się dwa traumalandy

MICHAŁ BILEWICZ W ROZMOWIE  
Z KAROLEM GRABIASEM

**W społeczeństwach historycznie strauumatyzowanych istnieje silna potrzeba uznania wyjątkowości własnego cierpienia i statusu ofiary. Pojawienie się Ukraińców w polskiej przestrzeni może budzić lęk, bo wprowadza inną opowieść – inną traumę.**

**KAROL GRABIAS** Po II wojnie światowej Polska przez dekady była krajem niemal jednoetnicznym: Zagłada i akcja „Wisła” stworzyły monokulturową rzeczywistość. W 2022 r. nastąpiło jednak gwałtowne tąpnięcie: setki tysięcy, a nawet miliony osób z innym językiem i kulturą nagle stały się częścią naszej codzienności. Wojna w Ukrainie dramatycznie przyspieszyła proces, który wcześniej rozwijał się powoli.

Początkowo mówiliśmy o „cudzie solidarności”, ale czy to nie było zbyt optymistyczne? Psychologia społeczna nie zna skrótów omijających zbiorową pamięć i traumę. Czy więc dzisiejsze napięcia były nie do uniknięcia?

**MICHAŁ BILEWICZ** Reakcja Polaków na wojnę w Ukrainie również była w dużej mierze zdeterminowana przez nasze doświadczenia historyczne. W swojej książce *Traumaland* próbuję opisać ten mechanizm – zgodnie z nim w spo-

łeczeństwach głęboko strauumatyzowanych pojawia się w momentach kryzysu ogromna potrzeba samoorganizacji i altruizmu. Amerykańscy psycholodzy Ervin Staub i Johanna Vollhardt piszą o zjawisku altruizmu zrodzonego z cierpienia – kiedy doświadczenie niemocy i bycia ofiarą rodzi potrzebę działania, sprawczości i niesienia pomocy tym, którzy obecnie są w roli ofiar.

W literaturze klinicznej opisuje się to także jako potraumatyczny wzrost – ludzie po doświadczeniu traumy nie tylko zmagają się z objawami stresu, lecz także często przeżywają duchowe odrodzenie. Zaczynają postrzegać swoje życie jako bardziej sensowne, zbliżają się do religii lub angażują w działania altruistyczne, wolontariat, pomoc innym. Tak właśnie postrzegam polskie reakcje z roku 2022.

Od lat badam hejt w mediach społecznościowych i widzę, jak bardzo ówczesna mobilizacja różniła się od wcześniej-

szych postaw. W latach 2014–2016, gdy prowadziliśmy szerokie badania wśród młodych i dorosłych Polaków, hejt antyukraiński był zaskakująco silny. Najczęściej koncentrował się wokół dwóch wątków: po pierwsze – stereotypu Ukraińców jako niewykwalifikowanych pracowników, imigrantów wykonujących proste prace; po drugie – tematu Wołynia, czyli przedstawiania Ukraińców jako ludobójców, „rezunów”, którzy tylko czekają, by poderżnąć Polakom gardła.

W 2022 r. ten obraz nagle zniknął. W internecie przestał istnieć temat Wołynia – całkowicie się wyciszył. Ten moment mobilizacji społecznej był pod tym względem niezwykle ciekawy: napięcia historyczne zostały na chwilę zawieszane. Co więcej, bardzo podobny proces zaszedł po stronie ukraińskiej.

Profesor Wadym Wasutyński z Instytutu Psychologii Społecznej i Politycznej w Kijowie od lat prowadzi badania nad pamięcią zbiorową Ukraińców. Zadaje między innymi pytanie, czy różne narody doznały od Ukraińców w historii więcej dobra, czy więcej zła. I widać wyraźnie, że w czasie obecnej wojny różnie liczą osoby, które uważają, że Polacy i Żydzi doświadczyli od Ukraińców raczej zła niż dobra.

**GRABIAS** Skąd ta zmiana wśród Ukraińców w ocenie pamięci o własnych czynach?

**BILEWICZ** Wynika to z faktu, że w czasie wojny odblokowuje się pewne poczucie winy i wstydu – i to jest niezwykle ciekawe. Być może dzieje się tak dlatego, że

Ukraińcy coraz lepiej rozumieją, iż ich bezpieczeństwo zależy od dobrych relacji z innymi narodami, a to otwiera również przestrzeń do rozmowy o trudnej przeszłości. W tym sensie nie jest przypadkiem, że właśnie teraz rozpoczęły się ekshumacje na Wołyniu – coś, co przez dekady było zupełnie zablokowane.

Z psychologicznego punktu widzenia widać tu typowy mechanizm: sprawy ideologiczne i świadomość historyczna nie zawsze są źródłem naszych działań, ale bardzo często stają się ich uzasadnieniem. Widzieliśmy to również w Polsce – ludzie, którzy spontanicznie zaangażowali się w pomoc Ukraińcom, dopiero później tłumaczyli swoje działania, dostrzegając w losie uchodźców podobieństwo do doświadczeń Polaków z czasów II wojny czy komunizmu. Nie było tak, że ta refleksja poprzedzała działanie. Przeciwnie – najpierw pojawiła się pomoc, a dopiero potem interpretacja.

Podobnie wygląda obecne ukraińskie „przebudzenie” w odkrywaniu ciemnych kart własnej historii. To proces, w którym refleksja nad przeszłością rodzi się dopiero po działaniu. I warto zauważyć, że symbolika banderowska czy odwołania do OUN i UPA nie są dziś w Ukrainie wcale dominujące – to wciąż zjawisko marginalne. Od lat poparcie dla Prawego Sektora nie przekracza 1–2%.

**GRABIAS** Niedawno na portalu Więź.pl przypominałem o tym, że środowiska nacjonalistyczne od lat nie przekraczają w Ukrainie progę wyborczego.

*Odpowiedzialność ideologów za zbrodnie popełniane w imię ich idei jest często niedoceniana, a jednocześnie niezwykle istotna.*

**BILEWICZ** Rzeczywiście mówimy o zjawisku śladowym – zwłaszcza na tle lat 90. Włodzimierz Pawluczuk pisał, że w tamtym czasie sentymenty upowskie zabarwione mistycyzmem i teozofią były w Ukrainie znacznie silniejsze i stanowiły część głównego nurtu polityki. Dziś to już margines. Nawet w zachodniej Ukrainie, gdzie te symbole były dawniej bardzo obecne, nie mają już takiego znaczenia.

To dobrze pokazuje pewien mechanizm charakterystyczny dla społeczeństw strauumatyzowanych – ogromną selektywność uwagi. Reagujemy niezwykle silnie na pojedyncze bodźce, które dotyczą naszych wrażliwych punktów pamięci. Widać to także w Polsce. Wystarczy, że w zachodnich mediach pojawi się sformułowanie *Polish death camps*, i natychmiast wybuchą oburzenie tak intensywne, jakby była mowa o zjawisku powszechnym. W efekcie powstają nawet ustawy, jak nowelizacja ustawy o IPN, które mają zwalczać coś, co w rzeczywistości występuje bardzo rzadko.

Podobnie reagujemy dziś na Ukrainę. Pojedynczy gest – na przykład flaga wyciągnięta przez kogoś z tłumu podczas koncertu – uruchamia lawinę emocji i zupełnie nieproporcjonalne reakcje: deportacje, publiczne napiętnowanie, decyzje podejmowane przez instytucje państwowe. I nie chodzi tu tylko o środowiska skrajnie prawicowe – to są często reakcje samego rządu.

Takie zachowania są bardzo typowe dla społeczeństw dotkniętych historyczną traumą. Widzimy to również w Izraelu, a do niedawna także w Armenii – choć Armenia, wydaje się, zaczyna się już zmieniwać. Można więc powiedzieć, że mimo

upływu dziesięcioleci od tragicznych wydarzeń te same mechanizmy psychologiczne wciąż działają. To właśnie jedna z cech zbiorowości, które nie przepracowały w pełni swojej traumy.

**GRABIAS** A zatem to właśnie historyczna trauma najlepiej wyjaśnia silne emocje, jakie pojawiły się w Polsce po kilku incydentach związanych z ukraińską symboliką nacjonalistyczną w przestrzeni publicznej.

**BILEWICZ** W społeczeństwach historycznie strauumatyzowanych istnieje silna potrzeba uznania wyjątkowości własnego cierpienia i statusu ofiary – potrzeba, by to właśnie nasza trauma była centralna. Pojawienie się Ukraińców w polskiej przestrzeni może budzić lęk, bo wprowadza inną opowieść – inną traumę, która w wymiarze historycznym sytuowałaby Polaków po stronie siły dominującej, czy nawet kolonialnej.

Współczesny dyskurs postkolonialny często posługuje się pojęciem kolonializmu osadniczego. I o czymś co najmniej podobnym możemy mówić, gdy przyglądamy się polskiej obecności na Wołyniu czy w Galicji Wschodniej. Historyk, patrząc na ten obszar, odnajdzie przykłady osadnictwa wojskowego, ograniczania praw lokalnej ludności do samoorganizowania się i tworzenia własnych zrzeszeń, wreszcie akcji pacyfikacyjnych: uderzania w działalność „Proswity”, czyli oddolnej aktywności oświatowej ukraińskiej inteligencji, czy w ukraińską spótdzielczość, czyli tzw. Masłosojuzy.

Są to doświadczenia, które zostały w dużej mierze wyparte z polskiej opowieści historycznej i które mogą uderzać w nasze dobre samopoczucie. Nie wspominając o Brześciu, Świętym Krzyżu czy

**WIARA**

# Gdy episkopat zawodzi

W Polsce doszło do auto-  
marginalizacji głosu biskupów.  
Dlaczego już nie brzmi on  
czystym „przebaczamy  
i prosimy o przebaczenie”,  
lecz kunktatorskim  
„przeczekamy i prosimy  
o przeczekanie”? Jak  
tworzyć Kościół, gdy  
episkopat zawodzi?  
Czy zaufanie do biskupów  
można odbudować?



# Od „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” do „Przeczekamy i prosimy o przeczekanie”

## Krótką historia Konferencji Episkopatu Polski

MONIKA BIAŁKOWSKA

**Dbanie o wizerunek Kościoła i promowanie „zintegrowanej komunikacji pozytywnej” nie przyniosą biskupom owoców, jeśli nie poprzedzi ich autentyczna siła moralna i zwykła miłość. Zarządzanie wizerunkiem to nie to samo, co budowanie wspólnoty.**

Jak to się stało, że gdzieś między rokiem 1965 a 2025 w Polsce przestano słuchać biskupów katolickich? Ten głos, w który niegdyś wsłuchiwali się z napięciem nawet ci, co się z biskupami nie zgadzali, dziś stał się przedmiotem internetowych żartów – a w większości przechodzi niezauważony. Co się wydarzyło w Kościele w Polsce w ostatnich 60 latach?

Czy to na pewno wynik tylko sekularyzacji, mediów, wpływu zachodniej kultury? Jak to się stało, że Konferencja Episkopatu Polski z pozycji lidera kształtowania opinii w Polsce trafiła na listę głosów doskonale ignorowanych?

### Nie od zawsze

Institucja KEP nie jest tak wiekowa, jak może się wielu wydawać. Zresztą również w innych państwach krajowe konferencje biskupie zaczęły powstawać dopiero w XIX wieku. Na terytoriach polskich nie było to możliwe ze względu na rozbiory i brak polskiej państwowości.

Za pierwsze oficjalne zebranie Konferencji Episkopatu Polski uznaje się zjazd biskupów w Gnieźnie w sierpniu 1919 r. – choć biskupi spotykali się już wcześniej, m.in. w Warszawie na zaproszenie abp. Aleksandra Kakowskiego w roku 1918.

W czasie II wojny światowej spotkania te zostały w naturalny sposób przerwane. Część hierarchów zginęła. Postacią łączącą wówczas biskupów i ich lokalnym punktem odniesienia był kardynał Adam Sapieha. Po wojnie jego miejsce zajął prymas August Hlond, a następnie prymas Stefan Wyszyński.

Dopiero jednak II Sobór Watykański w dekrecie *Christus Dominus* o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele, a następnie w normach wykonawczych do tego dekretu zobowiązał biskupów całego świata do tworzenia konferencji, opracowania ich statutów i przedstawienia ich do akceptacji Stolicy Apostolskiej. Podmiotem prawnym Kościoła powszechnego KEP jest od 15 marca 1969 r., kiedy watykańska kongregacja zaaprobowała jej pierwszy statut. Była w nim zresztą mowa o tym, że „Konferencja Biskupów w Polsce już od 50 lat pełni swą posługę”.

*Krytyka episkopatu nie jest odrzuceniem biskupstwa. Jest raczej obroną teologicznej godności tej posługi, która – przez samych ją pełniących – została zbanalizowana i sprowadzona do funkcji administracyjnej.*

### **Prymas jako ojciec narodu**

Czas komunizmu nie był dla Kościoła łatwy – paradoksalnie jednak był to okres niezwykłego umocnienia jego pozycji społecznej. Po 1945 r. to właśnie Kościół katolicki pozostał jedyną w Polsce masową instytucją, która zachowała pewną niezależność od władzy komunistycznej i która mogła się cieszyć daleko posuniętą (choć nie absolutną) autonomią.

Nie bez znaczenia była tu osobowość prymasa Wyszyńskiego, który przez lata przewodniczył konferencji. Jako „ojciec narodu” był symbolem zarówno oporu, jak i moralnego porządku. Mocno i zdecydowanie bronił autonomii Kościoła, a jednocześnie rozumiał sytuację, w jakiej tenże Kościół się znajduje. Doskonale umiał manewrować między koniecznością konfrontacji a politycznym pragmatyzmem. Dążył do tego, by sfera wolności dla Kościoła w Polsce była poszerzana, ale w taki sposób, żeby nie sprowadzić na niego przemocy.

Tą metodą Wyszyński budował siłę instytucji, ale również swój osobisty autorytet. Dzięki internowaniu stał się dla wiernych żywym przykładem duchowego męstwa i wierności. Był bohaterem i przewodnikiem ówczesnego Kościoła, zarówno na poziomie instytucjonalnym,

jak i ludowym. Dziś nie do pomyślenia jest tak wielkie zaangażowanie milionów ludzi, jak podczas – ogłaszanych przez niego – spotkań z okazji takich programów duszpasterskich, jak Jasnogórskie Śluby Narodu czy Wielka Nowenna. W tamtym czasie był to przejaw nie tylko religijnej gorliwości, ale również swoistego rodzaju demonstracji – choć niewyrażanej wprost – przeciwko komunistycznej władzy.

Kardynał Wyszyński miał również duży wpływ na skład KEP. Promował swoich współpracowników, takich jak biskupi Baraniak, Glemp, Dąbrowski, Gulbinowicz czy Stroba. Twórczo wspierał wybitnych pasteryzy jak Wożyła, Kominek czy Nossol.

Nie zawsze byli zgodni. Zdarzały się wyraźne różnice poglądów, ale dotyczyły one raczej rozkładania akcentów – nie było w KEP zorganizowanej frakcji czy opozycji przeciwko prymasowi. Nawet silne osobowości trzymały z prymasem wspólny front, widząc większe dobro w lojalności i jedności.

### „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”

To właśnie w tamtym czasie ze strony episkopatu płynęły tak dalekowszyczne przesłania, jak słynne „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” z 1965 r. List biskupów polskich do biskupów niemieckich spotkał się z potężną krytyką ze strony władz PRL. Nazywany był antynarodowym, antysocjalistycznym, zdradą interesu narodowego. „Trybuna Ludu” pisała, że list ten jest nie aktem ewangelicznym, tylko dokumentem politycznym, oraz przekonywała, że społeczeństwo potępią orędzie.

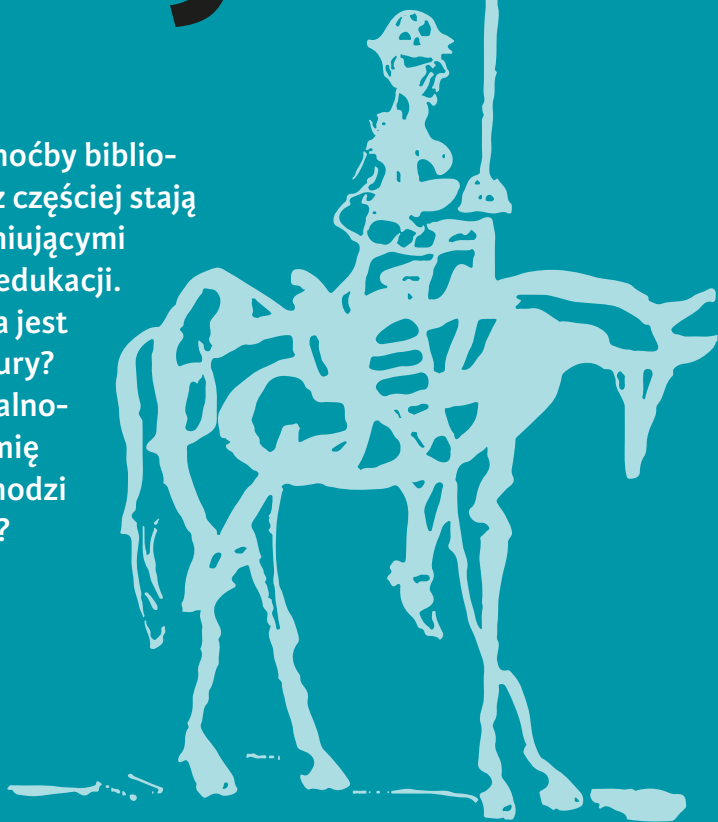
Robiono wszystko, aby przeciwko biskupom nastawić nie tylko wiernych, ale również duchowieństwo. W pierwszych tygodniach rzeczywistości część duchownych i świeckich publicystów katolickich była sceptyczna. Obawiano się, że – wobec braku ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie – Kościół zbyt mocno angażuje się w politykę, że przebaczenie jest zbyt wczesne, nieprzygotowane i lekkomyślne, że list ten jest nieodwracalnym błędem, który podważy autorytet Kościoła.

Jan Turnau i Stanisław Stomma po latach przyznawali, że mieli wątpliwości co do zasadności listu, że nie doceniali wagi tego gestu i uważali go za polityczny błąd. Być może jednak właśnie silna reakcja władz komunistycznych sprawiła, że dyskusja wewnętrzna Kościoła nie ujrzała wówczas światła dziennego. Priorytetem znów było utrzymanie „jednej linii” wobec „zewnątrznego wroga” i to, żeby nie dać się podzielić i osłabić. Głos biskupów wybrzmiewał zatem mocno i przyjmowany był jako obowiązujący przez wszystkich w czasie kryzysu. Nawet jeśli niektórzy mieli swoje obawy co do jego zasadności i kształtu, decydowali się nie wyrażać tego głośno.

**KULTURA**

# Po co instytucje kultury?

Lokalne placówki, choćby biblioteki publiczne, coraz częściej stają się w Polsce promieniującymi ośrodkami kultury i edukacji. Do kogo adresowana jest praca instytucji kultury? Jaki jest cel ich działalności? Jak często – w imię „dobrej sztuki” – dochodzi w nich do przemocy?



# Instytucje kultury: i hity, i awangarda

DYSKUTUJĄ DOMINIKA KASZEWSKA  
I PAWEŁ DOBROWOLSKI  
ORAZ DAMIAN JANKOWSKI („WIĘŹ”)

**Najlepiej jest, gdy sztuka trafia i do seniorów, i do młodzieży, i do osób w średnim wieku. Albo kiedy zadowala zarówno krytykę, jak i publiczność. To nieczęste, ale możliwe.**

**DAMIAN JANKOWSKI** Temat bloku kulturalnego w tym numerze kwartalnika „Więź” brzmi: po co instytucje kultury? Rozmawiamy w gronie osób, które w nich pracują. Dominika Kaszewska – w dziale produkcji wystaw Narodowej Galerii Sztuki Zachęta, zaś Paweł Dobrowolski jako dyrektor w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Na co dzień macie czas, by namyślać się nad pytaniem o cel Waszych instytucji?

**DOMINIKA KASZEWSKA** Odnoszę wrażenie, że od dwóch lat nie robię nic innego. Zachęta, podobnie jak cały świat sztuk wizualnych, znajduje się w permanentnym stanie sprawdzania, gdzie i kim jesteśmy. Zakończył się rozdział wyrazistych, wieloletnich dyrektorek Zachęty jak Anda Rottenberg, Agnieszka Morawińska czy Hanna Wróblewska. To był okres mniej więcej 30 lat stabilizacji, teraz zaczęło się nowe. W tym nowym jako galeria sztuki współczesnej musimy sobie odpowiedzieć na szereg pytań, np. do-

tyczących naszego miejsca na mapie Europy, Polski, Warszawy.

Z kim powinniśmy współpracować na arenie międzynarodowej? Deklarujemy, że chcemy przyglądać się sztuce współczesnej we wszystkich jej przejawach – ale jak to konkretnie robić? Co nas odróżnia od innych instytucji? Co jest naszym priorytetem? Komu oddamy głos? Jak odpowiemy na wyzwania związane z nowymi technologiami? Mogłabym jeszcze długo mnożyć pytania. Weszliśmy w naprawdę ciekawy okres.

**JANKOWSKI** Tym, co bodaj najbardziej różni go od poprzedniego, jest fakt, że polityka upomniała się o sztukę – mam rację?

**KASZEWSKA** Spory polityczne zawsze były częścią historii Zachęty – nie zapomnijmy, że właśnie tutaj został zamordowany prezydent Gabriel Narutowicz. Natomiast to upominanie się o sztukę, o którym mówisz, za rządów Zjednoczonej Prawicy stało się wyraźne i od-

było się w przestrzeni decyzyjnej: kto kieruje galerią, jakie narracje będą się tu pojawiać.

W ciągu pięciu lat miałam cztery dyrektorki. Zachowanie spójnego programu działań, gdy właściwie każdy rok zaczynasz z nową osobą zarządzającą, okazuje się praktycznie niemożliwe. W instytucjach takich jak Zachęta ważna jest ciągłość i poczucie stabilności. Przecież praca nad dobrą wystawą nie trwa tydzień, a minimum rok czy dwa. Tego poczucia stabilności faktycznie dziś brakuje.

**JANKOWSKI** W świecie teatru jest podobnie?

**PAWEŁ DOBROWOLSKI** Skłamałbym, gdybym powiedział, że jako dyrektor w Olsztynie odczuwam zawirowania związane z bieżącą polityką. Może to kwestia oddalenia od warszawskich ośrodków, a może teatr funkcjonuje w innym trybie. Oczywiście zdarza się, że władza blokuje z powodów czysto ideowych czy politycznych już wyłonionych dyrektorów, jak na przykład działo się to ostatnio w Kielcach w Teatrze Żeromskiego.

Wtedy staje się o całej sprawie głośno, wybuchają skandale, media informują, że ktoś próbuje sobie zawłaszczyć teatr. Zaczyna się dyskusja, czyje tak naprawdę to miejsce jest, do kogo należy. Natomiast na co dzień większość teatrów w Polsce pozostaje od takich nacisków, mam wrażenie, odseparowana.

Dwa lata temu wygrałem konkurs na dyrektora w Olsztynie. Od tego czasu pięć

osób szefowało ministerstwu kultury. Czy miało to na mnie wpływ? Głównie taki, że musiałem sprawdzić, do kogo adresować wnioski bądź oficjalne pismo. Żadnych odgórných nacisków czy prób sterowania mną nie zarejestrowałem.

Dominika wspomniała o wyzwaniu związanym z wyróżnianiem się danej instytucji na kulturalnej mapie. To znowu nie dotyczy raczej Olsztyna. W mieście jest jeden teatr dramatyczny, jedna filharmonia, jeden teatr lalek – trudno zatem, żebyśmy ze sobą konkuro-

wali o widza, działamy na odrębnych polach. Może dlatego tak chętnie ze sobą współpracujemy.

**KASZEWSKA** Dopowiem tylko, że mówiąc o wyróżnianiu się, nie myślałam o brutalnej rywalizacji między warszawskimi instytucjami o odbiorcę, lecz o tworzeniu ekosystemu, w którym jest miejsce i na Zachęte, i na Muzeum Sztuki Nowoczesnej, i na inne placówki. One wcale nie muszą bić się o widza, każda może znaleźć swoją publiczność, mogą harmonijnie funkcjonować obok siebie.

**JANKOWSKI** A jak to jest z samą publicznością? W wywiadzie dla „Dwutygodnika” z 2023 r. mówiłeś, Pawle, o dwóch obiegach – krytyce teatralnej i widowni kupującej bilety – które się ze sobą nie spotykają.

**DOBROWOLSKI** Ale one są od siebie odseparowane właściwie wszędzie. Najlepiej to widać w mniejszych ośrodkach miejskich,

**KASZEWSKA:**

*Dostępność to coś, o co mogę walczyć przy każdej zmianie politycznej, coś uniwersalnego, co potrafi połączyć zarządzających niezależnie od partyjnych sympatii czy antypatii.*

gdzie w większości kupuje bilet i przychodzi do teatru zwykły widz. Dostrzegam ogromną różnicę między widownią teatrów warszawskich a widownią w Olsztynie czy w Opolu. W stolicy większość teatrów jest mocno sprofilowana i komunikuje się z wybraną grupą publiczności, zamykając się często w swojej bańce. Niezwykle rzadko ta grupa to ludzie związani z kulturą i właściwie tylko do nich teatr kieruje swoją ofertę.

Poza Warszawą środowisko związane *stricto* ze sztuką jest bardzo niewielkie; tutaj odbiorcą czy odbiorczynią spektaklu jest osoba w różnym wieku, z różnym kapitałem społecznym, który to kapitał dobrze byłoby jakoś zagospodarować. W związku z tym potrzeba bardzo szerokiej oferty. W Olsztynie nie muszę się zastanawiać: stworzyć teatr konserwatywny czy progresywny, awangardowy czy zachowawczy – wiem, że ma on być i trochę taki, i trochę taki. Ważne, żeby widzowie mieli poczucie, że to ich miejsce.

**KASZEWSKA** W Zachęcie podobnie – chcemy, by odwiedzający czuli się u siebie. Wspomniałam, że w gronie zespołu zastanawialiśmy się, co lub kto jest naszym priorytetem. Ustaliliśmy, że publiczność.

**JANKOWSKI** Stworzyliście profil „idealnego widza”?

**KASZEWSKA** W Zachęcie to bardziej widzka. Najczęściej przychodzą do nas kobiety między 18. a 35. rokiem życia. Same lub z dziećmi. Podoba mi się, gdy ktoś mówi, że Zachęta jest kobietą – ma przecież piękną tradycję dyrektorek, mocno sferminizowany zespół, kobiety czują się tu chyba naprawdę dobrze. Nie tworzymy jednak profilu osoby odwiedzającej naszą galerię, szukamy sposobu na dotarcie do jak najszerszego grona.

**JANKOWSKI** Poprzez dostępność?

**KASZEWSKA** Tak, próbujemy dostosowywać budynek do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunów, udostępniać go tak bardzo, jak to tylko możliwe. Co ważne, zależy nam, żeby dostępność stała się czymś naturalnym. Nie sukcesem, nie dodatkiem, a normą.

Staramy się zwiększać tę świadomość w zespole i wśród projektantów. Pracuję w dziale produkcji wystaw, wiem zatem, jak ważne jest myślenie nad percepcją publiczności, pamiętanie o tym, że daną wystawę obejrzy zarówno osoba wysoka, jak też poruszająca się na wózku.

Dostępność to zresztą coś, o co mogą walczyć przy każdej zmianie politycznej, coś uniwersalnego, co, jak wierzę, potrafi połączyć zarządzających niezależnie od partyjnych sympatii czy antypatii.

**JANKOWSKI** Takich kwestii, które powinny uchronić instytucje kultury od bycia maskotkami w rękach władzy, jest więcej?

**KASZEWSKA** Jedną z najważniejszych to budowanie wewnętrznej rezyliencji wśród pracowników.

**JANKOWSKI** Rezyliencji, czyli odporności?

**KASZEWSKA** W tym przypadku: poczucia sprawczości. Zachęta to nie abstrakcyjny byt, a instytucja współtworzona przez blisko setkę osób tu pracujących. Chodzi o przygotowywanie ich na to, że pewne zmiany mogą zachodzić i trzeba je zaakceptować, ale jednocześnie nie zatracić przy tym poczucia misji, nie zapomnieć o wartościach, którymi się kierujemy. Ostatecznie Zachęta to przecież ludzie, jej oblicze zależy od nich.

To także lokalna społeczność, która odwiedza galerię. Dobrze, jeśli osoby te czują, że to miejsce jest ich, że mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia i oczekiwania.

# Warunki prenumeraty redakcyjnej

**Pakiet druk + cyfra** W cenie pakietu (do końca roku 2025: 129,60 zł; od 1 stycznia 2026 r.: 139,32 zł) otrzymujesz:

- 4 drukowane numery kwartalnika „Więź” z bezpłatną dostawą w Polsce,
- 4 numery „Więzi” w formatach epub, mobi, pdf (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty),
- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl na 365 dni (od momentu zakupu).

Jeśli mieszkasz za granicą Polski, napisz do nas: [prenumerata@wiesz.pl](mailto:prenumerata@wiesz.pl)  
Zamówisz prenumeratę w cenie zależnej od kosztów wysyłki zagranicznej.

**Pakiet cyfrowy** W cenie pakietu (29 zł – przez 90 dni; 116 zł – przez 365 dni; ceny bez zmian w 2026 r.) otrzymujesz od momentu zakupu:

- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl,
- kwartalnik „Więź” w formatach epub, mobi, pdf przez kwartał lub rok (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty).

**Jak kupić?** Zamówienia przyjmujemy na stronie: [www.prenumerata.wiesz.pl](http://www.prenumerata.wiesz.pl)

Aby dodatkowo wesprzeć „Więź”, możesz wybrać **PRENUMERATĘ SPONSORSKĄ**.  
Twoje nazwisko zostanie podane w „Podziękowaniach dla Przyjaciół”.

Dodatkowe informacje o prenumeracie można uzyskać pod numerem telefonu: +48 22 827 96 08 oraz pod adresem e-mail: [prenumerata@wiesz.pl](mailto:prenumerata@wiesz.pl)

Prenumeratę „Więzi” dla firm prowadzą także Kolporter i Garmond.

## Możliwe formy wsparcia „Więzi”

- 1 **NOWOŚĆ**: przekazanie 1,5% **PODATKU DOCHODOWEGO** dla Towarzystwa „Więź” jako organizacji pożytku publicznego (nr KRS: 0000119537),
- 2 **SZYBKI PRZELEW** bezpośrednio przez naszą stronę: [www.wspieram.wiesz.pl](http://www.wspieram.wiesz.pl),
- 3 **DAROWIZNY** (najlepiej: zlecenie stałe) odliczane od dochodu w rozliczeniu podatkowym (nr konta – 50 1020 1156 0000 7102 0063 0152; z dopiskiem: darowizna na działalność statutową Towarzystwa „Więź”),
- 4 stałe wsparcie poprzez serwis **PATRONITE** (zob. [www.patronite.pl/wiez](http://www.patronite.pl/wiez)),
- 5 zakup **PRENUMERATY SPONSORSKIEJ** (zob. [www.prenumerata.wiesz.pl](http://www.prenumerata.wiesz.pl)),
- 6 wykupienie **REKLAMY** w kwartalniku i/lub portalu Więź.pl (kontakt: [reklama@wiesz.pl](mailto:reklama@wiesz.pl), tel. +48 22 827 96 08),
- 7 **ZAKUP KSIĄŻEK** bezpośrednio w księgarni internetowej Wydawnictwa Więź: [www.wydawnictwo.wiesz.pl](http://www.wydawnictwo.wiesz.pl).

„Więź” ukazuje się od roku 1958

**Redaktorami naczelnymi byli** † Tadeusz Mazowiecki (1958–1981), † Wojciech Wiczorek (1981–1989), Stefan Frankiewicz (1989–1995), Cezary Gawryś (1995–2001)

**Redakcja** Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny), Ewa Buczek (zastępczyni redaktora naczelnego), Kacper Mojsa (sekretarz redakcji), Bartosz Bartosik (redaktor naczelny portalu [Więź.pl](http://wiesz.pl)), Karol Grabias, Katarzyna Jabłońska, Damian Jankowski, Ewa Kiedio (dyrektorka Wydawnictwa „Więź”)

**Zespół kwartalnika tworzą ponadto** Bogumiła Berdychowska, ks. Andrzej Draguła, Sebastian Duda, Andrzej Friszke, Jakub Halcewicz-Pleskaczewski, Anna Karoń-Ostrowska, Tomasz Kycia, ks. Andrzej Luter (asystent kościelny Towarzystwa „Więź”), Grzegorz Pac, Maria Rogaczewska, Konrad Sawicki, Agata Skowron-Nalborczyk, Jerzy Sosnowski

**WYDAWCA** Towarzystwo „Więź”  
00-074 Warszawa, ul. Trębacka 3, tel. (22) 827-29-17, [wiez@wiesz.pl](mailto:wiez@wiesz.pl)

**PRENUMERATA** tel. (22) 827-96-08, [prenumerata@wiesz.pl](mailto:prenumerata@wiesz.pl)

**REKLAMA** tel. (22) 827-96-08, [reklama@wiesz.pl](mailto:reklama@wiesz.pl)

**DZIAŁ HANDLOWY** tel. (22) 827-96-08, [handlowy@wiesz.pl](mailto:handlowy@wiesz.pl)

**WWW** Portal [Więź.pl](http://wiesz.pl) [wiesz.pl](http://wiesz.pl)  
Kwartalnik „Więź” [czasopismo.wiesz.pl](http://czasopismo.wiesz.pl)  
Wydawnictwo „Więź” [wydawnictwo.wiesz.pl](http://wydawnictwo.wiesz.pl)  
*Think tank* Laboratorium „Więzi” [laboratorium.wiesz.pl](http://laboratorium.wiesz.pl)

**MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE** Facebook [fb.com/wiez.info](https://fb.com/wiez.info)  
YouTube [@wiesz\\_pl](https://@wiesz_pl)  
Instagram [@wiesz\\_pl](https://@wiesz_pl)

**WESPRZYJ** Wejdź na [wspieram.wiesz.pl](http://wspieram.wiesz.pl)

**PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I SKŁAD** Marcin Kiedio

**RYSUNEK DON KICHOTA** Jerzy Jaworowski

**DRUK I OPRAWA** Drukarnia Edit, ul. Dworkowa 2, Wiązowna

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

ISSN 0511-9405



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury